Nr. 307. We Lwowie, Środa dnia 31. Grudnia 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. W WIEDNIU: pp Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 31. grudnia.

(Sprawy bieżące.)

W komunikatach półurzędowych czytamy uroczyste zapewnienia, że skutki prasku będą zbawienne, gdyż doświadczenie wskazało, jakich środków użyć dla zapobiegania nadal podobnym okpiszostwom i nieszczęściom, rząd zaś wszelkie odnośne projekta ustaw gotuje, i wszystko zarządza, co administracja uczynić może. Wiemy już o czujności nad postępowaniem kolei subwencjonowanych; dowiadujemy się, że w ministerstwach handlu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych od kilku już miesięcy pracują nad projektami rządowemi do ustawy giełdowej, do ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych itd.; toczy się śledztwo przeciw rozmaitym bankom i kolejom żelaznym; słychać o ustanowieniu komisji, mającej zbadać genezę każdego banku upadłego, a to głównie na podstawie prospektów i odezw założycieli.

Wszystko to piękne, ale nikt nie wierzy, aby do celu prowadziło. Wszystko na świecie postępuje, a zatem i okpiszostwo rafinuje się z czasem, — tak że ustawy, na doświadczeniach prasku z r. 1873 oparte, już w r. 1875 mogą i bardzo okazać się niedostatecznemi — zwłaszcza w Austrji. Tu jeszcze nie przyszła do skutku żadna ustawa na podstawie czystoprzedmiotowej danych potrzeb i warunków; żadna też ustawa nie bywa w duchu swego zaczęcia tłumaczoną. Wszystko dawniej robiło się dla miłości wszechmocy biurokratycznej i dla germanizacji, dzisiaj dla wszechmocy centralizmu germańskiego, i dla interesu kół, z temi głównemi czynnikami związanych. A jak tłumaczą w Austrji ustawy, dość wskazać na „postępowanie objektywne“ i na delegowanie zamiejscowych sądów przysięgłych w procesach prasowych — praktyki, o których przy uchwalaniu nowelli i ustawy nawet Herbstowi się nie marzyło.

Cóż zresztą pomogą najlepsze nawet ustawy u ludności, tak na wskroś zgangrenowanej, jak w sprawach finansowych ludność wiedeńska? Wszak w wilię, podczas i po prasku wołano zewsząd, a zwłaszcza w ministerjalnej *Montagsrevue*, że pieniądze są aż do zbytku, tylko zaufania niema, — tj., że we Wiedniu, bo on jest prawie jedynem w Austrji ogniskiem finansowem, jeden w drugim upatruje tylko okpisza, a upatruje zapewne nie z fantazji, bo pieniądz machinalnie szuka umieszczenia.

Cóż pomogą ustawy w społeczeństwie, które straciło poczucie prawa, konieczności szanowania go zawsze, wszędzie i wobec każdego? Gdzie można było ominąć dyplom październikowy; gdzie nawet przez centralizm przyznane krajom prawa, dla chwilowej pewnego stronnictwa potrzeby, bywają pomijane; gdzie organizować się może zmowa do podstępnego wydarcia krajom nawet „strzępów“ prawodawczych: tam też może każdy spekulant liczyć na to — choćby w następstwie się omylił — że wszystko ujdzie mu płazem, byle należał do kliki, która sobie przywłaszcza szafunek praw i prerogatyw. Oto np. zewsząd, a nawet w ministerjalnych korespondencjach wołają, że podobne jak na kolejach galicyjskich, przy których urzędują także Polacy, dzieją się nadużycia i na innych kolejach — ale czyż oprócz usunięcia jednego p. Michla z dyrekcji kolei Elżbiety słychać o dalszych krokach? Czyż nie jest to faktem, we wszystkich *Pressach*, *Blattach* i *Abendpostach* podniesionym, że kiedy skutkiem usunięcia owego Michla jeneralny dyrektor kolei Elżbiety podał się do dymisji, sam minister Banhans prosił go, aby cofnął to swoje podanie?

Są zasady i warunki, które szanować, któremi się kierować muszą wszystkie, najsprzeczniejsze zresztą stronnictwa, jeżeli sprawy publiczne nie mają prędzej czy później tym pójść torem, jakim idą w Austrji i Węgrzech.

Skończy się podobno na skazaniu garstki spekulantów; a w tej mierze piszą z Wiednia do *Politiki*: „Podczas strzyży baranów, drżą jagnięta. Od czasu uwięzienia Offenheima odbywają się tutaj arcyzajmujące posiedzenia, na których Rady zawiadowcze i dyrekcje same się teraz skontrują i rewidują. Przy tej sposobności pojawiają się nagle sumy, już dawno pogrzebane; tak np. w zeszłym tygodniu kasjer pewnego zakładu tutejszego otrzymał znaczne sumy, a buchalter polecenie zaciągnięcia ich jak następuje: zwrot zaliczki pana..., zwrot z tantjemy za rok 1872—3 po skończonym rachunku itp. Szczęście jeszcze, jeżeli kto może jeszcze „zwracać“; albowiem księgi niektórych Towarzystw są już u kuratora lub likwidatora masy, a tam nawet pieniądz już nie pomoże. Ulegając opinii, kazał sobie minister sprawiedliwości przedłożyć księgi banków upadłych: komisyjnego, wekslarskiego, industrjalnego i zabezpieczeń elementarnych. Co do pierwszego banku, okazują się sprawki potworne, które wpędzą niejednego do kryminału; co do ostatniego, wpadną w kłopot pewien były minister handlu i pewien świeżo upieczony baron, mimo że już niemało upuścili krwi swoim kasom, byle połatać grzechy stare.“

Dnia 27. bm. odbyła się w Budzinie narada ministerjum węgierskiego pod przewodnictwem króla, na którą wezwani zostali także austrjaccy ministrowie: Auersperg, de Pretis i Horst. Według *Nowej Pressy*, narady te miały dotyczyć spraw wspólnych, jak np. kwaterunku wojskowego i płac urzędników władz wspólnych itd.; to znowu miały dotyczyć budżetu wspólnego. Zdaje się jednak, że tak nie jest, bo nie powołano zarazem do Budzina ministrów wspólnych, tylko jeden Andrassy miał na 27. bm. tam przybyć; ale że chodziło o zagodzenie nieporozumień pomiędzy rządami austrjackim i węgierskim w sprawach finansowych i administracyjnych.

Sprawy sejmowe.

VII.

Przymusowe ubezpieczanie od ognia parafialnych i szkolnych budynków konkurencyjnych.

W ciągu bieżącej sesji sejmowej parę razy poruszaną była sprawa przymusowej asekuracji od ognia bądź wszystkich budynków w całym kraju lub przynajmniej zabudowań gminnych i domostw wójtów wiejskich.

Dotyczące tego przedmiotu wnioski i petycje wymownym są dowodem, jak żywo poczuwa światlejszy ogół potrzebę rozpowszechnienia między wszystkiemi warstwami ludności naszego kraju zwyczaju zabezpieczania swego mienia od szkód elementarnych — a ile to jest potrzebnem, dość nadmienić, że obliczenia ministerjalnego biura statystycznego oceniają wartość nieubezpieczonych szkód ogniowych w Galicji na mniej więcej półtora miliona złr. w. a. rocznie.

Więc idzie u nas co roku około półtora miliona złr. wartości kapitałowej z dymem — w literalnem znaczeniu tego wyrazu.

Pomimo to jednakże wypadałoby dokładnie roztrząsnąć cały szereg argumentów „za“ i „przeciw“, zanim możnaby przystąpić do ustawodawczego rozstrzygnięcia sprawy zaprowadzenia ogólnego przymusu asekuracyjnego. Zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia wszystkich budynków wymagałoby mianowicie utrzymywania kontroli, czy ten przymus jest rzeczywiście przestrzegany, co znacznie podrożyłoby koszta administracyjne ubezpieczeń, gdy w kraju naszym operuje teraz tyle prywatnych zakładów asekuracyjnych, a niektóre z nich rozporządzają tak rozgałęzionemi aparatami agencyjnemi, że konkurencja ich między sobą w niedługim już czasie doprowadzi może sama przez się do tego samego celu, który mają na oku zwolennicy ogólnego przymusu asekuracyjnego, t. j. zwyczaj ubezpieczania się przeciw szkodom pożarowym upowszechni się do tego stopnia w naszym kraju, że przymuszanie do asekuracji będzie niepotrzebnem. Właściciele dominikalni i ~~żydzi, posiadający~~ budynki, ubezpieczają się od ognia niemal bez wyjątku, będąc najbardziej narażonymi na niebezpieczeństwo podpalenia; po spustoszeniu przez pożary miast: Stanisławowa, Horodenki, Dobromila, Chyrowa, Sanoka, Krosna, Sieniawy, Jaryczowa i Ropczyc, garnie się i mieszczaństwo tłumnie do biur asekuracyjnych; przymus ubezpieczania budynków od ognia, nakładany na dłużników przez wszystkie zakłady pieniężne, udzielające pożyczek na hipoteki nieruchome, przymnaża także niezmiernie szybko klientelę zakładom asekuracyjnym, a nawet i włościanie zaczynają teraz nadzwyczaj licznie ubezpieczać swoje zagrody od ognia: w Bocheńskiem i Krakowskiem są np. niektóre gminy wiejskie, gdzie niema już prawie ani jednego budynku nieasekurowanego. Trudno więc orzec stanowczo, czy warto byłoby wprowadzać teraz dopiero w życie kosztowną machinę do ubezpieczeń *ex officio* — tem bardziej, że nadałoby się przez to sprawie ubezpieczeń cechę fiskalną: lud ciemny uważałby bowiem rozpisane premie po prostu jako nowy podatek, ignorując zupełnie praktyczną korzyść, jaką okupywałby sobie tą drobną opłatą.

Lecz istnieje pewna kategorja budynków, których przymusowe ubezpieczenie ryczałtowe w całym kraju ze wszech miar byłoby korzystnem i pożądanem. Są to mianowicie kościoły, cerkwie, zabudowania parafialne, szkoły, i w ogóle wszystkie budynki, utrzymywane kosztem konkurencji publicznej.

Za powszechnem ubezpieczeniem tych budynków w całym kraju przemawia przedewszystkiem ta okoliczność, iż w takim razie możnaby je ubezpieczać bardzo znacznie taniej niż teraz.

Doświadczenie uczy bowiem, że 70 — 80 prc. pożarów, zdarzających się w naszym kraju, powstaje z rozmyślnego podpalenia — a właśnie domy Boże i szkoły najmniej ulegają niebezpieczeństwu podpalenia przez mściwą rękę. Jeżeliby więc te budynki wyłączone zostały od innych zabudowań, częściej podpalanych, to z natury rzeczy wypływa, że w takim razie koszta ich ubezpieczenia musiałyby wypaść znacznie taniej niż teraz, gdy one zkumulowane są z budynkami, częściej podpalanemi. Że to prawda, najlepiej dowodzi ten fakt, iż na podstawie praktycznego doświadczenia Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie obniżyło już dawno premię asekuracyjną od kościołów, konkurencyjnych budynków parafialnych i od szkół o całych 20 prc.

Kiedyż zresztą palą się kościoły, cerkwie i szkoły? Oto w rzadkich tylko wypadkach pojedynczo: zwykle padają one ofiarą wtedy, gdy pożar ogarnie całą osadę albo znaczną jej część, tak, że ludność miejscowa nie może opanować niszczącego żywiołu i wypala się wszystko, co się palić może.

Więc ciężar odbudowywania zniszczonych pożarem budynków konkurencyjnych spada na gminy w takim razie właśnie w najcięższym czasie, kiedy ich członkowie sami zrujnowani są klęską pożaru. Drobną, dla pojedynczych kontrybuentów nic nieznaczącą prawie opłatą asekuracyjną mogliby okupić się od tego fatalnego kłopotu, gdyby zwyczaj ubezpieczania budynków konkurencyjnych przez interesowane gminy stał się powszechnym.

Z tych powodów zalecamy sprawę przymusowego ubezpieczania budynków kościelnych i szkolnych uwadze światłego ogółu, i zdaniem naszem byłoby to z pożytkiem dla kraju, gdyby sejm na podstawie §. 18. statutu krajowego zasadniczo orzekł w drodze ustawodawczej przymus ubezpieczania od ognia budynków tego rodzaju, poruczając praktyczne przeprowadzenie tej uchwały Wydziałowi krajowemu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ryga d. 15. grudnia.

Z całego carstwa moskiewskiego tylko dwie prowincje cieszą się, jeżeli nie swobodą rzeczywistą, to przynajmniej tem, że dowolność moskiewska niema takiej tam swobody jak gdzieindziej. Temi prowincjami są: Finlandja i Nadbałtycki kraj (Kurlandja, Inflanty i Estlandja.) Tamą powstrzymującą dowolność moskiewskiego despotyzmu, który tak się rozwielmożnił obecnie w całem carstwie, jest pewnego rodzaju samorząd, pozostały u nas jeszcze z czasów Piotra I. (Warunki pokoju Nisztadzkiego w r. 1721) i Aleksandra II. (konstytucja z r. 1816), jakkolwiek Mikołaj ścieśnił i ograniczył go mnóstwem rozporządzeń. Ten samorząd jest solą w oku petersburgskiemu rządowi, który coraz nowemi rozporządzeniami stara się go podkopać i zniweczyć. Ażeby pracy tej dokonać łatwiej, przybiera pozory liberalne, a prasa inspirowana przezeń miota oszczerstwami na porządek istniejący w Nadbałtyckim kraju, usiłując przedstawić wszelkie stosunki w najohydniejszem świetle.

Że wszakże tak nie jest, najlepiej my doświadczamy tego na sobie. W Nadbałtyckim kraju niezaprzeczają nam praw ludzkich i nie znęcają się nad naszym językiem i narodowością. To też z sąsiedniej Litwy coraz więcej ludzi zamożniejszych przenosi się na mieszkanie do Mitawy i Rygi. Wreszcie i sami Moskale wykształceńsi chętnie posyłają swe dzieci do zakładów wychowawczych naszej prowincji, przyznając, że i nauka jest lepsza i obchodzenie się z uczniami jest bardziej ludzkie i wpływ otaczającego społeczeństwa więcej umoralniający aniżeli w samej Moskwie.

Moskiewskie gazety rozwodzą się nad uciskiem, jakiego ma doznawać żywioł włościański, miejscowy w naszej prowincji. Zapewne, że nie jest wszystko tak, jakby sobie życzyć należało, wiele jest stron ciemnych, ale porównywując naszą prowincję z carstwem, i pod tym względem nic mu do zazdroszczenia niemamy. U nas bądź cobądź nie dopuszczonoby do tak okropnych scen głodowych, jakie odbywają się obecnie w jednej z żyźniejszych gubernij moskiewskich: samarskiej. W podaniu, jakie nadesłano do naszego komitetu, zawiązanego w celu zbierania wsparcia dla mieszkańców samarskiej gubernii, w okropnem świetle przedstawiony jest stan rzeczy. „Najazd wroga, powiada podanie, niczem jest w porównaniu z tym wrogiem, przeciwko któremu obecnie walczymy. Wróg ten, głód jest wrogiem nieubłaganym i niezwyciężonym, jeżeli jaka dobroczynna ręka nie wesprze nas.“ Rygski komitet wysłał już do Samary kilkadziesiąt tysięcy rubli zebranych pieniędzy; takiej sumy po-

Kronika krakowska.

(Sprawy szkolne. — Dr. Weigel jako przypuszczalny radca szkolny. — Dyskredytująca protekcja. — Nowe wydanie „Biedy z rozumem“ Grybojedowa, nakładem c. k. Rady szkolnej. — Szczególny befund i nietrudny tryumf złodzieja. — Rzecz o polskich wyrazach, które bez przekładu niemieckiego trudno zrozumieć. — Petycja w sprawie zaklętej królewny.)

Nie wiem czy dlatego, że nam sumienie przypomniało, iż gdy nadchodzi pora pustot karnawałowych, wypadałoby się ułatwić z poważniejszemi sprawami, czy dla jakiej innej przyczyny, dosyć że w dniach ubiegłych bardzo pilnie zajmowaliśmy się sprawami szkolnemi.

Pierwszą z nich była sprawa wyboru radcy szkolnego. Termin tej elekcji się zbliża, kandydatów pełno, stosownych i niestosownych, a na kogo wybór padnie, nikt nie wie, tembardziej, że w ostatnich czasach nastała u nas taka moda, że we wszelkich wyborach nie rządzimy się głosami dziennikarstwa, lecz swojem własnem przekonaniem. Tak wybraliśmy raz dr. Weigla na posła do Rady państwa, i wybraliśmy drugi raz dr. Weigla na wiceprezydenta, chociaż, a może właśnie dlatego, że go żaden dziennik nie popierał, i teraz gotowi jesteśmy wybrać dr. Weigla na radcę szkolnego, jedynie z tego powodu, że w żadnym dzienniku o jego kandydaturze nie było mowy.

Ztąd wynika, że kto z nas dziennikarzy chciałby podkopać czyją kandydaturę na radcę szkolnego z Krakowa, nie potrzebowałby nic więcej, tylko zacząć ją popierać w jakiembądź piśmie. Pierwszy zorjentował się w tem położeniu *Dziennik Polski* i skoro tylko poczuł swoją potęgę, zaraz rozpoczął w artykułach wstępnych i licznych korespondencjach popierać pewnego kandydata, wiedząc, że to na dzisiaj w naszem mieście jest najpewniejszym sposobem zdyskredytowania jego kandydatury. Nie poprzestając na tem, z obawy aby protekcja nie chybiła spodziewanego skutku, *Dziennik Polski* w każdym z tych artykułów wstępnych i w każdej z tych korespondencji tak uporczywie łączył tę kandydaturę z kwestją popierania książek szkolnych, wydawanych przez pewnych autorów i pewnych nakładców, że w końcu czytelnicy a z nimi bezwątpienia i wyborcy, musieli przyjść do przekonania, iż niepodobna mówić o tej kandydaturze bez poruszenia zarazem tej kwestji, tak obie z sobą nierozdzielnie są połączone. Czy to jest na korzyść kandydata? — sądźcie sami.

Co do mnie, nie mam zamiaru szkodzić żadnemu z kandydatów, a przedewszystkiem temu, którego udział w Radzie szkolnej miał, według zapewnienia *Dziennika Polskiego* sprawić, że instytucja ta staje się coraz pożyteczniejszą dla kraju, i dlatego o żadnym kandydacie nie wspominam, a co się tyczy uwagi o coraz większym pożytku Rady szkolnej, którą wy tam na wyższych piętrach *Gazety* z Radą sanitarną stawiacie w paraleli i którą przedstawiacie jako odstraszający przykład następstw, jakieby wywołało oddanie autonomji pod kierunek biurokracji, nie chcę się bynajmniej o to sprzeczać, opowiem tylko gołosłownie fakt dosyć świeży i dosyć charakterystyczny...

Jest w Krakowie na Podwalu szkoła żeńska, w której wszystko jest prowizoryczne: lokal, nauczyciele, nauczycielki, prefekta, słowem co tylko szkołę stanowić może. Zdawało się naszej Radzie szkolnej okręgowej i naszej Radzie miejskiej, że do uzupełnienia tej prowizoryczności potrzebnym był także i prowizoryczny dyrektor, który mógł się prowizorycznie obyć bez egzaminu na nauczyciela szkół średnich, ponieważ posiadał egzamina na profesora uniwersytetu, mogącego egzaminować nauczycieli szkół średnich, prawdopodobnie zatem posiadał wiedzę, mieszczącą w sobie, jako część w całości, i tę ilość ukształcenia, która dla egzaminowanego nauczyciela szkół średnich uważa się za wystarczającą. Wychodziła tu Rada szkolna krakowska z zasady, że kto ma metrykę dowodzącą, iż ukończył lat 30, ten nie potrzebuje osobnego świadectwa jakiejbądź władzy na dowód, że ukończył lat 24; że kto posiada kwit, iż opłacił 100 złr. podatku, od tego śmiesznem byłoby żądać innego dowodu, że opłaca podatek, wynoszący przynajmniej złr. 15, i że kto wszedł na trzecie piętro, ten niezaprzeczenie był zdolnym wejść także na pierwsze lub drugie.

Zdania tego nie podzieliła jednak Rada szkolna krajowa, i poleciła natychmiast usunąć owego prowizorycznego dyrektora, co też Rada szkolna okręgowa wykonać musiała i wykonała, wydając usuniętemu świadectwo, że, jakkolwiek prowizorycznie nie posiada dokumentów, iż umie tyle, ile nauczycielowi szkół średnich potrzeba, dowody zaś, że umie daleko wiecej, nie są dostateczne, bo go stawiają w uzasadnionem podejrzeniu, że jest zanadto jak na dyrektora uczony, — przecież pełnił obowiązki swoje z całą gorliwością i sumiennością.

Wynika ztąd nauka wielka dla was łaskawi czytelnicy, abyście zawsze i wszędzie pamiętali o literze prawa, bo może wkrótce zasada, której się w tym wypadku trzymała c. k. Rada szkolna krajowa, znajdzie zastosowanie u innych c. k. władz, a wtedy moglibyście być narażeni na rozliczne nieprzyjemności. Gdybyście naprzykład zamiast stempla za 7 centów przylepili gdzie należy markę 50centową, toby wam zrobiono *Befund*, gdyż 50 na pokrycie 7 może wprawdzie wystarczać według arytmetyki, ale według litery prawa nie wystarcza; a gdybyście oskarzyli jakiego złodzieja, że wam ukradł portmonetkę z 10 złr., i gdyby się okazało następnie, że w tej portmonetce było 15 złr., to złodziej zostałby uwolniony, a na was spadłby zarzut, żeście go oskarzyli fałszywie. Wszystko to są przykłady jednej i tej samej logiki, opierającej się na literze a nie na treści, gdy więc w jednym punkcie litera nad treścią górę bierze, należy się tego obawiać na wszystkich punktach.

Mówiąc serjo, nie wiem czy znalazłby się gdziekolwiek silniejszy, jak w tej sprawie, dowód na poparcie twierdzeń *Gazety Narodowej*, że instytucje autonomiczne pod kierownictwem biurokracji urzędowej zapadają w biurokratyzm, i zadanie swoje tracą w chaosie formułek. To też *Dziennik Polski*, który twierdzi, że popierany przez niego kandydat na radcę szkolnego z Krakowa, wpływem swoim wprowadził Radę szkolną na drogę, na której się obecnie znajduje, lub przynajmniej po części do tego się przyczynił, nienajlepszą swemu protegowanemu czyni przysługę.

Dość jednak o tem. Dyskusja nad kandydaturą do Rady szkolnej, w szpaltach mojej kroniki zamknięta, przechodzę do porządku dziennego, na którym zapisaną jest sprawa *Czasu*, a raczej jego korespondenta z Piasku, z waszem Towarzystwem prawniczem.

Towarzystwo prawnicze lwowskie ośmieliło się wnieść petycję do sejmu, aby wstawił się u rządu o lepsze przekłady urzędowe w Dzienniku ustaw państwa. Protestuje przeciwko temu korespondent z Piasku, albowiem Lwów jest stolicą skażenia mowy polskiej urzędowej, więc nikt, czyja noga przypadkiem postała we Lwowie, nie ma prawa nawet westchnąć pobożnie, ażeby skażeniu temu kres położono. Przywilej wyłączności ma na to Kraków, a w Krakowie *Czas*, albowiem *Czas*, jak powiada korespondent z Piasku, „już przed dwudziestu kilku laty na tę ważną dla *Kraju* rzecz zwrócił uwagę rządu, kiedy jeszcze żadnemu prawnikowi lwowskiemu ani się śniło użalać się na skażenie mowy polskiej, którą dziś Towarzystwo prawnicze bierze w opiekę“.

O wy nieliczni szczęśliwi śmiertelnicy, którzyście czytali w *Przeglądzie Polskim* komicznej pamięci Wędrówkę po Galilei, czy wam się nie zdaje, że to szczególnego rodzaju *liberum veto* jest żywcem z tej Wędrówki wyjęte? Tam na każdej prawie kartce, gdzie tylko kto się z jaką myślą odezwie, występuje zaraz *Czas* i wzrusza ramionami, mówiąc: „Jemu się zdaje, że co nowego powiedział, a ja pisałem o tem jeszcze za króla Łokietka.“ Tutaj kubek w kubek to samo. Podejrzywam nieznanego autora Wędrówki, że to on sam ową korespondencję z Piasku napisał, ażeby dostarczyć jednego więcej dowodu, że zarzut, jaki zrobił *Czasowi*, był prawdziwy.

Bądźmy jednak wyrozumiałymi, szanowny *Czasie*, i wybaczmy Towarzystwu prawniczemu lwowskiemu, że przed dwudziestu kilku laty nie wypowiedziało w tej kwestji swego zdania, zwłaszcza, że w owym czasie nie istniało; wybaczmy mu, że się o położenie tamy skażeniom językowym dopomina, bo te skażenia w języku urzędowym jeszcze istnieją; wybaczmy mu, że to czyni we Lwowie, bo Kraków teraz czem innem zajęty, a mianowicie kuciem neologizmów prawniczych i wprowadzeniem ich w praktykę, chociaż się o nich dotąd nie wyraziło przychylnie ani byłe Towarzystwo naukowe krakowskie, ani dzisiejsza Akademja, ani ogół prawniczy, ani gramatycy i specjalni znawcy języka. Kiedy w Krakowie produkują się na wielką skalę takie termina jak powoływ (Berufung), sprzeciw (Einspruch), postępowanie spornostkowe (Bagatell-Verfahren), wzywowe (Mahn-Verfahren), kiedy tam oprzysięgają świadków i przedsiębiorą wygotów wyroku (Ausfertigung des Urtheils) orzec mającego, że dawniejsze termina nie były należycie upodstawione (uzasadnione), dobrze jest, że choć Lwów zwróci na to uwagę, iż wszystkie te nowej fabrykacji wyrazy, które w gruncie mogą być bardzo dobre i z czasem mogą się przyjąć, dotychczas jeszcze są nieutartemi i potrzebują jakiejś sankcji, jakiegoś świadectwa, że mogą zastąpić wyrazy dawniej używane i powszednie w języku prawniczym przyjęte. O taki „sprzeciw“ nie ma powodu się gniewać, do takiego „powoływu“ przed właściwą instancję, do takiego „wzywowego postępowania“ każdy ma prawo, mojem zdaniem, pozwolę się bowiem „oprzysiądz“ ze wszystkich stron, jako świadek, że ta sprawa nie jest „spornostką“ ale spornością wielkich rozmiarów i niemałej wagi.

Kronikę dzisiejszą, która zamyka drugi rok mojej kronikarskiej służby, pozwólcie mi zakończyć nie noworocznemi życzeniami (bo posłałem guldena do magistratu, ażeby mnie od nich uwolnił), ale petycją, którą z łamów dolnego piętra *Gazety* zanieść się ośmielam do sędziów, mających rozstrzygać konkurs lwowsko-krakowski, którego termin z uderzeniem ostatniej godziny roku bieżącego upływa.

Sprawa jest następująca:

Nie było mnie jeszcze na świecie, gdy

dobno żadne inne miasto w carstwie nie zebrało.

Jakkolwiek, powiadam, włościanom naszym nie jest najlepiej, to wszakże stan ich polepsza się widocznie. Ziemia zwolna przechodzi od szlachty do włościan, którzy ją wykupują. Ze sprawozdania ogłoszonego przez mitawski statystyczny komitet dowiadujemy się, że od 1864 r., gdy pierwszy akt sprzedaży ziemi włościaninowi został zawarty, do 1872 r. w samej Kurlandji przeszło w posiadanie włościan 2392 dworów, do których należy 288271 lofów ziemi (lof mitawski wynosi prawie trzecią część dziesięciny). Włościanie kupili tę ziemię za 8,442,215 rubli i zapłacili już w gotówce 996.771 rubli (przeszło 1,800.000 złr.). A ponieważ ogólna ilość ziemi włościańskiej w posiadaniu szlachty pozostającej wynosi 11.906 dworów, przeto w przeciągu ośmiu lat wykupiono, jak widzimy, przeszło 20 prc. ziemi.

Polaków obecnie jest dość znaczna liczba w Nadbałtyckim kraju, a zwłaszcza w trzech jego miastach: Mitawie Rydze i Dorpacie. Do dwóch ostatnich miast ściągają młodzież naszą instytut politechniczny i uniwersytet. Na uniwersytet w Dorpacie uczęszcza do dwustu Polaków; przeszło 140 z Litwy i Rusi, a 37 z Kongresówki.

W następnych listach przedstawię wam stosunek tutejszy łotewskiej do niemieckiej ludności i jej rozwój.

W dniu 16 października umarł w Mitawie w 67 roku życia wrócony z wygnania Ignacy Buszyński, były marszałek powiatu rosieńskiego kowieńskiej gubernii. Imię jego jest znane w literaturze naszej. Wydał opisy historyczno-statystyczne kościoła szydłowskiego na Żmudzi, rzeki Dubiszy, miasta Kroż. Pozostało po nim: „Opisanie starostwa żmudzkiego“ i „Pamiętniki.“ Człowiek to był bardzo zasłużony i powszechnie szanowany.

Przegląd polityczny.

Podajemy tu treść umowy, zawartej między rządem francuskim a Rouherem, o zwrot własności prywatnej cesarzewej Eugenii. Umowa ta została przedłożoną Zgromadzeniu narodowemu, a dep. Fourcand z lewicy wniósł już o nią interpelację. Składa się ona z konwencji, zawartej na dniu 25. października rb. pomiędzy ministrami Magne, Desseilligny i Batbie ze strony rządu, a p. Rouherem ze strony cesarzowej, i z dekretu prezydenta rzeczypospolitej z d. 12. listopada, potwierdzającego też konwencję. Główne jej warunki są: Cesarzowa Eugenia, jako spadkobierczyni prywatnej własności cesarza Napoleona I. winną jest krajowi spłatę 706.000 fr. za sprzedanie pewnej liczby przedmiotów, brakujących obecnie w pałacach narodowych, które usunięto za cesarstwa. Natomiast ruchomości nabyte z funduszów listy cywilnej i umieszczone w pałacach narodowych, toż samo muzeum chińskie we Fontainebleau, pochodzące z wyprawy do Chin (czy to rzecz prywatna? przyp. red.), i zbrojownia w pałacu Pierrefonds, uznane są za własność prywatną cesarzowej. Przedmioty sztuki, pochodzące z darów, zrobionych cesarzowi Napoleonowi III. przez monarchów zagranicznych, obrazy familijne itd., należą również do cesarzowej. Nakoniec państwo dłużnem jest cesarzowej 3,567.000 fr. za wydatki, robione przez cesarza z listy cywilnej na sprzęty w pałacach narodowych. Odjąwszy od nich owe 706.000 fr., pozostaje skarb państwa winnym cesarskiej spadkobierczyni 2,861.000 fr., które będą spłacone w ratach rocznych, począwszy od dnia 1. marca 1875 z procentem po 5%, licząc od daty dekretu ratyfikującego. Wypłata tych rat zależną jest naturalnie od ratyfikacji Zgromadzenia narodowego.

Akcja wyborcza w Niemczech rozwija się na ogromną skalę. Narodowcy idą po większej części z partją narodowo-liberalną ręka w rękę, ale i najbardziej optymistyczne dzienniki liberalne przyznają, że stronnictwo konserwatywne prawego centrum wzrośnie w siłę przynajmniej o 15 krzeseł więcej. Mianowicie liczy stronnictwo katolickie na Szląsk, prowincje Nadreńskie i południowe Niemcy; natomiast liberalni spodziewają się uzyskania kilku nowych krzeseł w w. księstwie Poznańskiem. W naszych rękach leży możność rozwiania tych nadziei.

Gambetta w *Republique française* umieścił artykuł senzacyjny, w którym wychwala i aprobuje księcia Decazes. Krótką erę, w której ks. Broglie zarządzał sprawami publicznemi Francji, nazywa najsmutniejszą kartą współczesnej historji francuzkiej. Obecnie uwidacznia się coraz bardziej rywalizacja w gabinecie pomiędzy obu książętami. Ks. Décazes nakłania się widocznie ku lewemu centrum i pragnie szczerze ugruntowania republiki. Dowodem roztropnego taktu w drażliwej kwestji rzymskiej jest wydany rozkaz do komendanta fregaty francuzkiej „l'Orenoque“, który stoi w Civitavecchia stale, niby na usługi papieża, ażeby w dniu Nowego roku nie opuszczał wraz ze swoimi oficerami i załogą pokładu okrętu. Rozkazem tym chce ks. Décazes zapobiedz dyplomatycznym zawikłaniom, jakie wywołało w roku zeszłym złożenie przez załogę życzeń Nowego roku papieżowi z pominięciem króla Wiktora Emanuela.

Z Hiszpanii ciekawe nadchodzą szczegóły. Jen. Moriones zająwszy San Sebastian pragnął odciąć zupełnie karlistów od Francji i morza. Tymczasem jen. Elio obsaczył go z trzech stron, tak, że Moriones, mając odcięte drogi lądowe, musiał d. 25. bm. wsadzić swe wojsko na 10 statków i wylądować z niem aż daleko na zachód w Santona. Najnowsza więc operacja nie powiodła się wojskom rządowym.

Z pod Kartageny donoszą o ciągłem przybywaniu posiłków oblężniczej armii. Dotarła już ona do przedmieścia Santa Lucia, a według ostatnich wiadomości zajęła fort San Julian. Powstańcy małemi oddziałkami przedzierają się przez linie oblężnicze i poddają na łaskę i niełaskę. Contreras kazał uwięzić prezesa junty Roque Barcię, który wzywał do poddania się i odczytał publicznie dekret madryckiego rządu, zapewniający amnestję tym, którzy złożą broń.

Ciemniejszą jednak stronę obrazu przedstawia następująca korespondencja madrycka: „Nie mało także kłopotów będzie z legitymacją niedołężnego oblężenia Kartageny, które już tak długo się ciągnie. Wojsko lądowe wprawdzie nie wiele temu winne, gdyż dopiero w ostatnich dniach kilku, na formalne żądanie Domingueza, głównodowodzącego, posłano mu nieco poważniejsze posiłki w ludziach i artylerji. Ale co robi władza republikańska? — Nie wzięła ona dotąd energiczniejszego udziału w bombardowaniu powstańczego miasta, a co gorsza, nie zdołała nawet zaprowadzić skutecznej blokady portu kartageńskiego. Czytamy co tydzień urzędowe zawiadomienia, że admirał Chicarro jeździ z flotą do Alicante po węgiel i po żywność. Słyszał-że ktokolwiek o podobnej organizacji? Toż podróże takie otwierają powstańcom drogę do rabunków pobrzeżnych. To też i powiadają, że w Kartagenie nie tylko że głodu niema, lecz owszem wszyscy opływają w dostatkach, gdy tymczasem wojska oblęgające nieraz już znajdowały się w krytycznem położeniu, tak pod względem amunicji, jak i żywności.

Dziś właśnie znowu donoszą, że eskadra znajduje się w Alicante, i to właśnie w chwili, gdy powstańcy robią energiczne wycieczki przeciwko robotom oblężniczym od strony lądu. Nie można sobie tego wytłumaczyć czem innem jak dezorganizacją ministerstwa marynarki, w którem przyjaciele admirała Topete są panami wszystkich głównych wydziałów.“

Ważną jest wiadomość o pojawieniu się oddziału karlistów pod dowództwem Santesa na południu Hiszpanii w prowincji Walencja. Z tym oddziałem stoczył wprawdzie d. 21. bm. brygadjer Weyler zwycięzką bitwę pod Bocairente, ale nie mniej fakt pojawienia się jest dla rządu republikańskiego wielce niepocieszny. Bitwę z d. 21. tak opisują: „Brygada Weylera uderzyła w Bocairente na Santesa i zmusiła go do podjęcia odwrotu w największej szybkości, który wykonano w zupełnym nieładzie. Brygada naciskała dalej i dognała karlistów o godz. 4. po południu, obwarowanych w silnej pozycji w Pinares del Rincon. Wojska republikańskie wyrzuciły nieprzyjaciela z pozycji i prześladowały go aż do późnej nocy. Brygada poniosła małe straty. Karlistów zginęło około 150, rannych 100.“

Depesza urzędowa z Sinkel na zachodnim brzegu Sumatry z d. 16. bm. donosi: Na prawym brzegu rzeki Aczyn urządzono obóz niedaleko Kratonu. Most łączy oba brzegi rzeki. W skutku chorób, mianowicie między robotnikami, nastała trzechdniowa zwłoka w zebraniu wojsk w obozie. Cholera między wojskiem zmniejsza się; mimo tego wymaga ona wypoczynku. Po stronie holenderskiej sypią okopy. Nieprzyjaciel, któremu zbywa na żywności, idzie w rozsypkę. Od sułtana nie otrzymano jeszcze żadnego uwiadomienia.

Izba rumuńska uchwaliła znaczną większością wziąć pod obrady ustawę względem zmiany kodeksu karnego, pilnie dla Rumunii potrzebną. Przerażające nadużycia sądów przysięgłych, staną się przez tę ustawę niepodobnemi. Dziennik urzędowy zamieszcza nominację dotychczasowego ministra robót Kreculeska, ajentem rumuńskim w Berlinie.

Ziemie polskie.

Ze Szląska górnego. Przygotowania do wyborów idą dość raźnie i oczekiwać należy, że zostaną wybrani ci kandydaci, których komitety przedwyborcze postawią. Życzylibyśmy szczerze, aby postarano się o wybór Polaków, a zwłaszcza p. Karola Miarki, którego zasługi rodacy ocenili jak należy. Jak wiadomo, p. Miarka został uwolniony na pewien czas z więzienia. Z tego powodu dnia 21. bm. zebrało się koło polskie w Królewskiej Hucie dla powitania zacnego męczennika. Członkowie kółka, pisze *Dziennik Poznański*, zebrawszy się w dniu tym o 5 godzinie po południu nader licznie, wysłali po ukończeniu zwykłych obrad około godziny 7. wieczorem deputację do p. Miarki, zapraszając go do kółka. P. Miarka i ks. Przeniczyński, obecny redaktor *Katolika*, wybierali się właśnie do kółka, kiedy detacja nadeszła. Gdy weszli na salę, powitał go p. dr. Chłapowski, będący obecnie prezesem kółka, krótkiemi ale z serca idącemi wyrazy, poczem odśpiewano pieśń ułożoną na nutę: „Boże coś Polskę“ przez majstra kowalskiego z Huty, p. Juliusza Ligonia. Za serdeczne to przywitanie podziękował p. Miarka ze łzą w oku a następnie i za to, że członkowie kółka pamiętali o nim, kiedy siedział w więzieniu, i że przy ostatnich wyborach mimo gróźb, że utracą robotę, głosowali wedle jego wskazówek. Prezes kółka dr. Chłapowski, któremu takowe zawdzięcza obecnie swe powodzenie, chciał Hutę królewską opuścić, lecz dziś na prośbę przez wszystkich prawie członków podpisaną oświadczył, że Hutę opuści na krótki tylko czas, poczem wróci i na zawsze w niej osiędzie.

Posiedzenia sejmowe.

Piętnaste posiedzenie dnia 30. grudnia 1873.

Początek posiedzenia o godz. 11. m. 30.

Przewodniczący ks. Leona Sapieha, marszałek krajowy; ze strony rządu obecny p. Oswald Bartmański.

Po przyjęciu protokołu bez zarzutu, sekretarz p. Wereszczyński odczytuje dalszy ciąg spisu petycji wniesionych do sejmu, a mianowicie:

1) Mieszkańcy miasta Starejsoli o nieuwzględnienie prośby Rady gminnej o wyjednanie podwyższenia podatków propinacyjnych. 2) Toczyński Tomasz, właściciel realności w Repechowie, o uwolnienie uprzęgów od myta rogatkowego. 3) Zalesie gmina, o odłączenie jej od gminy Olszan. 4) Tarnopol, Wydział powiatowy, względem zaprowadzenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hipotecznych mniejszych i większych posiadłości. 5) Gminy Kalnica i Serednie Wielkie, o zniesienie mesznego. 6) Rada gminy w Nowosielicy, o zniesienie monopolu soli. 7) Rada gminy w Pacykowie, o zniesienie monopolu soli. 8) Izba notarjalna w Krakowie, o uchwalenie ustawy względem założenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hipotecznych.

Posłowi Mandyczewskiemu marszałek udziela urlop pięciodniowy.

Poseł Słonecki i towarzysze interpelują komisarza rządowego, czy obowiązuje dotąd rozporządzenie ministerjalne z dnia 15. marca 1860 r., przekazujące załatwianie sporów, pochodzących z umów zawartych między gospodarzami rolnymi i leśnymi z jednej strony, a ich pomocnikami i najemnikami z drugiej strony.

Komisarz rządowy odpowiada, że rozporządzenie powyższe jest dotąd obowiązujące w całej rozciągłości, i §. 27. ustawy gminnej bynajmniej go nie obala.

Przedłożenie rządowe z projektem ustawy państwowej w przedmiocie zastosowania powszechnej ustawy górniczej do minerałów żywicznych (bituminu), odesłano do komisji, wybranej do wniosku p. Spławińskiego.

Sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie budowy pralni i łazienek przy lwowskim szpitalu powszechnym, oraz w przedmiocie funduszu, potrzebnego na wykończenie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie, na wniosek sprawozdawcy p. Hallera odesłano do komisji budżetowej.

Wniosek p. Antoniewicza w przedmiocie uchwał dodatkowych do uchwały powziętej przez sejm w d. 28. listopada rb. w sprawie monopolu soli, żądający podniesienia produkcji soli w żupach galicyjskich, sprzedawania soli w żupach nietylko w topkach, lecz także w hurmanach, w skarbowych beczkach, lub workach dla ułatwienia ładowania i transportu, w handlu zaś, aby sprzedaż soli odbywała się tylko na wagę lub na topki, po uzasadnieniu przez wnioskodawcę odesłano do komisji administracyjnej.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowi sprawozdanie komisji prawniczej o przedłożeniu rządowem w przedmiocie założenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hipotecznych. Sprawa ta wczoraj spadła z porządku dziennego z powodu nieobecności sprawozdawcy, którym jest dr. Rydzowski.

Przed przystąpieniem do rozprawy komisarz rządowy przedstawia Izbie radcę namiestnictwa, p. Szymonowicza, który w sprawie tej ustawy głos zabierze.

Poseł Smolka sądzi, że nie ma zapewne nikogo w kraju, ktoby nie cieszył się myślą zaprowadzenia ksiąg hipotecznych nawet dla ludności włościańskiej, aby ją wyrwać ze szponów lichwy, po przeczytaniu jednak projektu komisji budzi się w nim wątpliwość czy przez przyjęcie tego projektu korzyści zamierzone osiągniętemi zostaną. Praca komisji ma dobre strony. Jedną z nich jest zaprowadzenie w księgach hypotecznych karty stanu majątkowego. Są i inne urządzenia i pomysły pożyteczne w projekcie, zmiana jednak instytucji tabuli krajowej jest pomysłem nieszczęśliwym i nieodpowiadającym potrzebom kraju. Mowca jest za utrzymaniem tabuli w dzisiejszym stanie i obszernie zdanie swe uzasadnia. Jedyną zmianą na jaką mógłby się zgodzić, byłoby odłączenie tabuli nieruchomości miejskich od tabuli posiadłości wiejskich. Ze względu politycznego mowca uważa, iż podział tabuli byłby rodzajem przygotowania kraju do podziału na departamenta, do czego ważnym krokiem były już bezpośrednie wybory. Nie chcąc stawianiem dorywczych poprawek psuć organicznej całości projektu, mowca wnosi odesłanie projektu do komisji prawniczej, celem zmienienia go w duchu tych uwag.

Izba wniosek ten popiera.

Poseł Spławiński odpowiada p. Smolce, wykazując, że skoncentrowanie tabuli krajowej jest ogromnem utrudnieniem dla stron interesowanych i przeszkodą w wymierzaniu sprawiedliwości. Mowca dowodzi, że rozdzielenie tabuli wpłynie na podniesienie kredytu i wywrze zbawienny wpływ ekonomiczny na kraj.

P. Madejski zwraca uwagę, że jeżeli tabule włościańskie będą rozstrzelone na 74 powiaty, to utrudnioną będzie komasacja gruntów. Zaprowadzenie ksiąg hypotecznych po powiatach ma nadto inne niedogodności, dlatego mowca jest temu przeciwny, i w tym duchu zapowiada poprawki.

Poseł Kowalski w bardzo obszernym wywodzie zbija argumenta przez p. Smolkę za utrzymaniem jednolitej tabuli przytoczone, i wzywa Izbę, aby cały wniosek komisji bez zmian przyjęła, choćby *en bloc*, jeśli poprawki stawiane nie będą.

Po przemówieniu p. Kowalskiego, p. Krzeczunowicz postawił wniosek zamknięcia dyskusji i wybrania jeneralnych mowców. Wniosek ten Izba odrzuciła.

Poseł Smolka odpowiada pp. Spławińskiemu i Kowalskiemu.

Poseł Zyblikiewicz. Istnienie jednej tabuli na cały kraj jest anormalnością, która u nas tylko ma miejsce. Przyzwyczailiśmy się do tej anormalności tak dalece, że znajduje ona u nas obrońców. Nie my pierwsi zaprowadzamy hypoteki, zapatrujmyż się na to jak są urządzone gdzieindziej. W królestwie Polskiem jest osiem trybunałów i tyleż hypotek, a przecież apodyktycznie twierdzę, że Galicja w ciągu lat 50 nie zrobi tyle pod względem ekonomicznym ile królestwo Polskie zrobiło. W Prusiech są hypoteki przy każdym sądzie okręgowym (Kreisgericht), a daj Boże, żebyśmy kiedyś tak stanęli jak stoją Prusy. Nie tworząc nic nowego, uczmy się od innych. Sprawa ta już wszechstronnie była rozbieraną, w r. 1871 powiedzieliśmy jednogłośnie, że tabula ma być podzieloną, a teraz mamy się oświadczać przeciw temu, i dlatego że kilku w kraju właścicieli ma dobra w kilku okręgach, mielibyśmy dla ich wygody zachowywać instytucję jednej tabuli, dla całego ogółu niedogodną? O urzędników nie miejmy obawy, braku ich nigdy nie było, więc i tutaj nie będzie. W królestwie Polskiem znaleziono na początku tego stulecia urzędników do ośmiu hypotek, nie sądzę, żeby w Galicji był na nich taki nieurodzaj. Hypoteki rozrzucone po kraju będą dla tych miast i ich okolic tak pożyteczne, jak byłyby dla nas dyrekcje kolei, gdybyśmy je mieli tu a nie we Wiedniu. Niepotrzebnie także troszczy się p. Smolka o skarb państwa, ażeby go nie narażać na wydatki; dla innych krajów uchwalono 80milionową pożyczkę, dla nas skarb może dać tyle, ile na to będzie potrzeba. Rozdzielenie tabuli nie stworzy precedensu podziału kraju na departamenta, idzie nam bowiem nie o to, żeby były jakieś departamenta sądowe albo administracyjne, ale o to, żeby cała Galicja nie stała się departamentem w scentralizowanem państwie. W końcu mowca wykazuje, że zaprowadzenie ksiąg hypotecznych nietylko nie ułatwi wierzycielom wywłaszczenia włościan, ale owszem je utrudni. Mowca oświadcza się w zupełności za wnioskami komisji i oświadcza, że będzie głosował przeciw wszelkim poprawkom.

Przeciwko wnioskowi komisji i mowcom, którzy go popierali, zabiera głos p. Krzeczunowicz. Jednym z argumentów, do których mowca przywiązuje najwięcej wagi, jest, że zaprowadzenie ksiąg hypotecznych prędzej nastąpi, jeżeli nie będzie potrzeba rozbijać tabuli krajowej na sądy kolegialne, między innemi więc i na takie, które jeszcze nie istnieją i dopiero z biegiem czasu mają być zaprowadzane. Jednolita tabula powinna zatem pozostać aż do czasu reorganizacji sądów kolegialnych. Mowca stawia wniosek uchwały, że jednolitość tabuli ma być zachowaną, a ustawa odesłaną do komisji, prosząc o imienne głosowanie nad tym wnioskiem.

Wniosek imiennego głosowania przyjęto, poczem o godz. 2. min. 35 ks. marszałek odracza posiedzenie do godz. 6tej po południu.

P. Grocholski żąda odroczenia do jutra, aby komisje miały czas coś wypracować.

P. Chrzanowski. Komisje miały dosyć czasu do pracy, a jeżeli go nie użyły, to dniem dzisiejszym pewno tego nie nagrodzą, chwile zaś sejmu są policzone, i czasu dłużej marnować nie można.

Dalszy ciąg posiedzenia po południu.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Z nadzwyczajną starannością przedstawiono niegraną od lat dziesięciu „Podróżomanię“ Korzeniowskiego. Od pierwszej do ostatniej sceny równa była temperatura humoru i swobody. Role główne, powierzone pierwszorzędnym artystom jak pp. Hubertowej, Dobrzańskiemu, wypadły ku zupełnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności. Beneficjant p. Fiszer znakomicie odegraną rolą arędarza pomnożył galerję swoich nie[illegible] ściańskich typów. Pp. Woleńscy grali ba[illegible] naturalnie, co się da także o p. Hubercie [illegible] Szymańskiej powiedzieć. Panna Sułkowska [illegible] stępuje. Dziś „Gałganduch“ ku uciesze [illegible] ryjnej publiki.

— Otrzymujemy następujące pismo: [illegible] nieważ publiczność interesuje się teraz [illegible] niej sprawami kolejowemi, nie od rzeczy [illegible] dzie dorzucić kilka słów o gospodarce na k[illegible] lei Czerniowieckiej. W przeszłym tygodniu [illegible] stąpiło w Starem Siole zderzenie, przy k[illegible] rem lokomotywa i kilka wagonów zos[illegible] strzaskanych. Powodem tego zajścia było z[illegible] żenie maszynisty, który zasnąwszy nie widz[illegible] wystawionego sygnału. Dalej znowu koło p[illegible] filu m. 300 przejechano na śmierć robotni[illegible] a jeszcze przed temi wypadkami stracił życie zacny konduktor Łysakowski. Głównym po[illegible] bnych wypadków powodem, iż służba jest bardzo uciążliwą, każdy znużony jest ciągłą [illegible] cą, niema chwili odpoczynku, przy złem [illegible] towaniu ze strony dyrektora i lichej płac[illegible] tak ciężkie czasy. Cała linia obsadzon[illegible] przeważnie ludźmi bez doświadczenia, [illegible] złożyli dopiero teoretyczny egzamin. [illegible] czyć możemy nadto liczne przykłady t[illegible] wości p. Laudy dla swoich podwładnych. [illegible] żeli wysłać kogoś potrzeba na stację, [illegible] wysela p. dyrektor wygłodzonego aspiran[illegible] bez szeląga przy duszy, który z trzydz[illegible] guldenów pomieszkanie, wikt i inne potr[illegible] do życia konieczne z góry zapłacić musi. [illegible] ki aspirant musząc w kilka godzin wyjc[illegible] na stację, prosi o pięć złotych zaliczki, k[illegible] mu odmawiają! To spowodować musi brak [illegible] rzędników, prócz którego czuć się daje wielki brak maszyn i wozów. W ostatnich dniach kupcy tutejsi grozili dyrekcji skargą z tego powodu, że towarów (56.000 cetnarów) na przeznaczone miejsce nie odesłano. Należałby raz rozpatrzeć dokładniej gospodarkę p. L[illegible]y, owego „energicznego i sprężystego dyrekto[illegible]

— Na rzecz Towarzystwa bratniej [illegible] mocy w Paryżu przysłali na ręce ks. [illegible] jewicza przeora OO. Dominikanów następ[illegible] kwoty: Artur hr. Gołuchowski 30 zł. Wa[illegible] hr. Baworowski 150 zł. Stojowski Konstanty 6 zł. Razem 186 zł. za który to dowód patrjotyczny, składam niniejszem w imieniu komisji pośredniczącej między krajem a Towarzystwem bratniej pomocy w Paryżu, serdeczne podziękowanie. Lwów 27. grudnia [illegible]

Wiktor Wiśniewski.

— W administracji *Gazety Naro[illegible]* złożyli składki dla nieszczęśliwej wdowy po konduktorze, p. Łysakowskiej: Pp. dr. Spaista 1 zł. Zawadzki S. i Józef 5 zł. J. L. [illegible] zł. N. N. 1 zł. Kolarzowska Aniela z Doliny [illegible] zł. hr. Dulska 5 zł. Wolski Stan. z We[illegible] 1 zł. Razem 20 zł., które pieniądze właścicielce zostały doręczone.

— P. dr. E. Sochor, centralny dyrek[illegible] kolei Karola Ludwika objął swą czynność [illegible] rzędową z dniem 27. bm.

— **Mianowania**. Krajowa rada szkolna nadała posadę nauczyciela przy [illegible] szkole Schonanger Romanowi Kołmanowi, w Hre[illegible] wie Bazylemu Bułce, a posadę nauc[illegible] kierującego w Łańcucie Marcelemu Gra[illegible]

Przy kolei Karola Ludwika mianowani zostali oficjałami III. klasy aspiranci I. [illegible] Stanisław Kiss, Zygmunt Koller, Włady[illegible] du Vall, Stanisław Kaczyński, Wilhelm A[illegible] bacher, Gustaw Jicha, Leon Buszczakow[illegible] Stanisław Sidorowicz, Ryszard Praetz, Dyonizy Zahaczewski, Ferdynand Wyspiański i Jan Wątorski. Na aspirantów I. klasy posunięci zostali aspiranci II. klasy Józef Ossows[illegible] Władysław Szczerbicki, Alojzy Jerzabek, [illegible] liusz Walachiewicz i Ludwik Lippmann. El[illegible] wami technicznymi III klasy mianowani dyu[illegible] niści techniczni Stanisław Sojka i Zygmu[illegible] Donnersberg.

— **Z Poznania** donoszą, iż tamże wstąpiła do nowicjatu Karmelitanek Marja z hr[illegible] biów Grocholskich, owdowiała księżna Czartoryska.

— **Cholera**. Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 1. listopada do 1. grudnia b. r. w 29, wygasła zaś w 115 miejscowościach. W wyżpowołanym okresie czasu panowała cholera w 31 powiatach a w 127 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1. listopada 530 chorych przybyło do dnia 1. grudnia b. r. 2112 tak, iż ogółem 2632 chorych w tym czasie leczono, z tych wyzdrowiało 1608, umarło 948 a 76 pozostało w 12 miejscowościach w leczeniu.

— **Stanisławów** 23. grudnia 1873. W ostatniej korespondencji ze Stanisławowa z dnia 14. grudnia b. r., dotyczącej Wydziału i zarządu kasy oszczędności, zaszły pomyłki co do osób pp. Abrahama Fischlera i Pinkasa Horowica, a mianowicie, że ci panowie jako dyrektorowie przy tej kasie fungowali. Prost[illegible] tę pomyłkę przedewszystkiem w ten sposób że obaj ci panowie nie jako dyrektorowie, lecz jako cenzorowie i wydziałowi kasy oszczędności usterek w onej korespondencji się dopuścili; co zresztą na jedno wychodzi, bo czy oni jako cenzorowie weksle dyurnisty p. Jana Lenartha i Hermana Graumana zostającego w obowiązku przy cegielni tutejszej i Reischera meszuresa sklepu p. Mojżesza Seinfelsa, bezwartościowe, jako dobre uznali, czy jako dyrektorowie wypłatę pożyczki na rzeczone weksle zarządzili, zawsze działali ze szkodą możliwą kasy oszczędności.

Po tem sprostowaniu przystępuję do dalszych wyjaśnień obecnego stanu rzeczy.

Korespondencja wzmiankowana z 14. grudnia b.r. wzburzyła krew p. Abrahama Fischlera i Pinkasa Horowica et cons., czując się oni obrażeni, że ich tamże jako dyrektorów a nie jako cenzorów kasy oszczędności przedstawiono. Chcąc zmyć wszelką winę ze siebie i siebie jako najlepszych ojców kasy oszczędności i miasta publiczności zaprezentować, postarali się o to, że prywatnie sprostowanie onej korespondencji z 14. grudnia b. r. zredagowano, na takową podpis ks. kanonika Isakowicza powszechnie szanowanego uzyskano, i taką protestację celem ogłoszenia publicznego do [illegible] dakcji *Gaz. Nar.* wysłano.

Aby uzyskać podpis kanonika J., przyrzekli zainteresowani członkowie Wydziału owa protestację także podpisać, lecz dostawszy podpis ks. J., czego im tylko potrzeba było, ową protestację nie podpisaną przez resztę wydziałowych, wysłali.

---

sławna królewna polska Wanda, nie chcąc iść za Niemca, utopiła się w Wiśle. Za ten akt samowoli miała ona być potępioną, stosownie do przepisów, sąd jednak zagrobowy zważywszy, iż uczyniła to ze wstrętu ku Niemcowi, czyli z pobudki, którą w ogóle niezmiernie trudno przezwyciężyć, skazał ją tylko na męki doczesne, mające się ukończyć gdy będą dopełnione pewne warunki, które, jak się łatwo domyśleć, pozostały tajemnicą.

Nie wiem w ile lat, ale w każdym razie już po tym wypadku, pewien poeta napisał z tego dramat w trzech aktach. Byłem jeszcze młodym chłopcem, kiedym się z tym dramatem spotkał po raz pierwszy w życiu. Od tego czasu ile było konkursów dramatycznych, na wszystkie przybywała owa nieśmiertelna, a wiecznie ta sama „Wanda,“ w trzech aktach, która nadto zaglądała do wszystkich redakcji i do wszystkich dyrekcji teatralnych, napróżno błagając o wieniec, o druk i o reprezentację.

Ta wytrwałość nieszczęsnej trzyaktowej „Wandy“ daje mi wiele do myślenia. Któż wie, ażali sąd zagrobowy nie skazał znakomitej naszej królewny na tułanie się w postaci tej tragedji, dopóki wieńca, druku i reprezentacji nie dostąpi. Wysłużyła sobie biedaczka emeryturę w spisach sztuk konkursowych, posiwiała w rękach nielitościwych członków komitetów, które przysądzają nagrody, zwiędła zapewne i butwieć już zaczyna, a wszystko to nadaremnie! Niechże tkliwość wstąpi w serca wasze, o sędziowie! Pamiętajcie, że jeżeli wy nie przyznacie tej „Wandzie“ wieńca, to widmo jej, coraz starsze a więc coraz straszliwsze, prześladować będzie następców waszych i tych, którzy będą następcami waszych następców! Zważcie, iż bardzo prawdopodobnem jest, że dając wieniec tej tragedji, uwolnicie z zaklęcia zaklętą królewnę — dajcie jej wieniec, chociażby dlatego, że się jej nie pozbędziecie inaczej...

Kraków, 29. grudnia 1873 r.

Omikron.

Dowiedziawszy się ks. J. o tym podstę-[illegible], rzeczoną protestację telegraficznie odwo-[illegible]. Ten fakt dowodzi, jak pp. Fischler, Horowitz et cons. poczciwych ludzi wyzyskiwać i siebie oczyszczać umieją; co im się jednak nie łatwo udać może, bo za ich głównem przyczynieniem [illegible] znaczne sumy z kasy [illegible]ności na weksle p. Lenartha, Grau[illegible] i Reischera wypłacono, a tego mi sza[illegible] Fischler-Horowitz nie zaprzeczą, że hy[illegible]eka tych sum jest żadna, bo tylko na księżycu.

Powtarzam, że pp. Pinkas Horowitz i Isak Cins byli i są spekulantami pieniężnymi, jako tacy są naturalnymi konkurentami kasy oszczędności; z tego powodu żadną miarą do Wydziału kasy oszczędności należeć nie pow[illegible]i, zarówno jak ci, którzy jako cenzorowie weksle bezwartościowe za wartościowe uznali, i jak ci, którzy do towarzystwa cegielni tutejszej należą, jak n. p. pp. A. Fisch-[illegible] M. Seinfeld i D. Laudy.

Gdy na przedostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dekret namiestnictwa, odnoszący się do Wydziału kasy oszczędności odczytano, wyznał jeden z byłych cenzorów, że weksel akceptowany przez Lenartha dyurnistę magistratualnego, dopiero temi dniami jako cenzor podpisał, co dowodzi, że ów weksel nawet drogę formalności w swym czasie nie przeszedł. Czemu p. dyrektor Czechowski tej usterki nie spatrzył, trudno mi odgadnąć; że chybił, to przyznać powinien, bo dobrze jako dyrektor kasy oszczędności wiedzieć musiał, że tylko weksel należycie cenzorowany, wypłacony być może. Może p. Czechowskiemu nie był znany p. Graumann, ale p. Lenarth jako dyurnista magistratualny znanym mu był dobrze i wiadomem mu również być musiało, że p. Lenarth swego kredytu towarzystwu cegielni udzielił, a wiedząc o tej okoliczności mógł wpłynąć na rozwiązanie tej zagadki.

Nie podlega więc wątpliwości, że weksle takie powinny być bezwzględnie wypowiedziane, i pożyczka ściągniętą, jak tylko termin zapłaty zapadł.

Ciekawem jest czy to nastąpi!

Wiemy, że się o prolongację takich weksli starają odnośni dłużnicy, ale jakoś trudniej teraz idzie jak dawniej, bo dawniej były dy[illegible]tor p. Dawid Laudy inaczej podobne rzeczy załatwiał; jak to mały fakcik wyświeca.

P. Ł. prosił o pożyczkę, lecz Wydział odmówił. Odrzucony raz weksel dopiero po upływie trzech miesięcy może być wedle regulaminu recenzurowany. Ale regulamin u p. Dawida Laudego był bajką, przyjął on weksel Ł. na swoje ręce, kazał prywatnie cenzorować a p. Ł. pożyczkę zaliczyć, twierdząc, [illegible] to czyni i zarządza na własne ryzyko. [illegible]ż to mi dyrektor całą gębą, nieprawdaż?

Ale w tym samym czasie leżało zaległych prośb o pożyczkę po części cenzurowanych po części niecenzurowanych. A czemu to p. Dawid Laudy nie zarządził, aby pierwej zaległe prośby załatwiono? Bo mu się nie chciało! Nieszczęśliwy dziewięćdziesiąty, bo wątpię, by się pożyczki w czasie mu potrzebnym i może od nędzy go chroniącej, doczekał.

Pojawiły się [illegible] iety bez pewn[illegible] zwolnioną została [illegible] ez dwie osoby by[illegible] akceptowa[illegible] [illegible]eż Wydział uważać powinien na to, [illegible] kim akceptantom i akceptantkom, którzy rękojmi za zapłatę swego wekslu nie dają — którą rękojmię [illegible] odpowiednim zawodzie, pożyczka [illegible] bo sam tytuł męża tej [illegible] lub żony tego lub owego, mę[illegible] gdy chodzi o grosz [illegible] kasy [illegible]

Poprzed[illegible] i dyrektorowie byli bardzo pr[illegible]rnymi, tylko nie zawsze i nie wobec sw[illegible] sojuszników, jak np. Towarzystwa cegielni, czego dowodem, że przyjęto weksel: Dawida Laudy i żony jego Feigi Laudy, małżonków Abrahama i Bejli Fichler, ale to nie dosyć na tem, bo dla p. Mojżesza Seinfeld tak byli względnymi, że pożyczki udzielili nie tylko jemu samemu na własne akcepta jego, ale jego żonie Sarze Seinfeld, synowi [illegible] Antoniemu Seinfeld, dependentowi adwokackiemu, córce Annie Fränkel, zięciowi panu Fränkel a nakoniec meszuresowi jego P. Reischer.

Oczywistą jest rzeczą, że te pożyczki tylko p. Mojżeszowi Seinfeld były zaliczone — z czego wypływa, że p. M. Seinfeld z 6 osób się składa — a że jedna osoba wedle regulaminu 5000 złr. pożyczyć może, w takim razie [illegible] M. Seinfeld z żoną i dziećmi i meszuresem [illegible]000 złr. [illegible] kasy oszczędności zaciągnać [illegible]. A czemu p. Seinfeld przez swoją protokołowaną firmę M. Seinfeld et Fränkel weksli nie podpisuje?

Udzielano pożyczki przedsiębiorcom miejskim, co było interesem bardzo kruchym. Przedsiębiorca mógł bowiem kontraktu niedotrzymać, na przedsiębiorstwie stracić, i kasę oszczędności na szkodę narazić, a wtedy miasto i kasa oszczędności, zamiast czuwania nad dobrem wzajemnem, musiałyby się obaczyć w pozycji przeciwnej.

Z przedstawionego wynika, że spekulanci, przedsiębiorcy i od wątpliwych okoliczności zawiśli ludzie do Wydziału kasy oszczędności należeć nie powinni, przeciwnie Wydział kasy powinien by przestawiać mężów niezawisłych od przedsiębiorstwa, zatem bezinteresownych, których przecież nam jeszcze nie brakuje.

Gniewają się pp. członkowie Wydziału Fischler i Horowic, że się ktoś poważa ich czyny publicznie ogłaszać, napastują ludzi po drodze przez swych adherentów o to rozgłaszanie, zwalają całą biedę na p. Eminowicza adwokata w Stanisławowie, utrzymując, że to on pisze powodowany złośliwością — czepiają się innych niewinnych ludzi — sami nie wiedzą czego — ale pewni być mogą, że p. Eminowicz tą razą nie zawinił.

Dozwolę sobie zapytać się uprzejmie: czy świetny Wydział kasy oszczędności poczyni kroki, celem ściągnięcia pożyczek udzielonych na weksle wyżej wspomniane p. Lenartha, p. Hermana Graumana i Reischera a może prolongować raczy?

Czyli Wydział przekonał się o dostatecznej hypotece pożyczek udzielonych na weksle osób wyżej wymienionych, — nareszcie czyli się upewnił, że depozyta sądowe są należyc e ubezpieczone? Jeżeli tak jest, i jeżeli Wydział ze spokojnem sumieniem to zatwierdzić może, w takim razie uczynił to co był powinien, lecz w razie przeciwnym wykryją się wrzody, które znowu będę musiał operować z obawy, by gangrena nie nastąpiła; a zapewniam tych panów wydziałowych, którym winę przepisać będzie trzeba, że do usług zawsze gotowym będę.

Dziś ma być posiedzenie Rady, celem uchwalenia, czy korespondencja z 14. grudnia b. r. sprostowaną być ma lub nie; co uradzą, donieść nie omieszkam natychmiast.

— *(M. L.)* **Z pod Zaleszczyk.** (Wykup tytoniu w Jagielnicy.) Jako wieloletni plantator liścia tytoniowego odstawiałem wczoraj w celu wykupna takowego do magazynu Jagielnickiego; więc miałem sposobność przypatrzenia się wszystkiemu, i o ile porównam wykup tegoczesny z minionym przed niedawnemi czasy, niesięgając do absolutnych rządów, to śmiało skonstatować mogę, że dziś odbiór tytoniu i w magazynie widoczną ma cechę [illegible] i porządnej gospodarki — klasyfikacja i ocenienie tytonu przez [illegible] urzędników jest ze[illegible]iar sumienne, wyrozumiałe i odpow[illegible]życzeniom plantatorów, nie masz tej [illegible]ci ani w klasyfikacji, a tem mniej [illegible]eniu według z góry postanowionych [illegible]ości oznajomionych cen. P. dyrekt[illegible]sonalem urzędników czynny i [illegible] ogólnemu zadowoleniu, szybko i bezstro[illegible] zaspakajają plantatorów, nie trzeba czekać jak dawniej przez całe dnie i nocy, nim do wagi przystąpiłeś z produktem swoim, a jeśliś się różnym posiepakom nieokupił, to mogłeś i połowę ceny tytoniowej na utrzymanie siebie i bydła pociągowego postradać. Dziś z rana oddasz i z rana wyliczą ci pieniądze, bo częściowo sumują rejestra, arkusze natychmiast likwidują, kasie przydzielają a ta na chwilę nie ociąga się z wypłatą, które to szybkie załatwianie wykupu czynią bez udziału jak się zdaje delegata autonomicznego.

Zauważać muszę, że właściciele większych posiadłości produkcją tytoniu w tych stronach bardzo nieznacznie się zajmują, gdyż należyte obrobienie, pielęgnowanie i składanie mozolnej i porządnej pracy i dozoru wymaga, a ceny są bardzo niskie; więc policzywszy wydatki w obec ceny wykupna, nie rentuje się produkcja takowego, zaś rolnik wieśniak nieliczy zwykle ile co kosztuje, i pociesza się jedynie tem, że dziesiątką guldenów będzie mógł jednego z swych żydowskich wyzyskiwaczy choć chwilowo zaspokoić i tym sposobem dalszy niby kredyt zjednać, ale właściwie ruinę swego mienia tylko odroczy. Straszne a nawet przerażające wypadki wyzucia z mienia a nawet przez pijaństwo z godności ludzkiej przez pasożytów żydowskich są tu na porządku dziennym, dziś zwykle aktem notarjalnym usankcjonowane.

Co się zaś tyczy cen tytoniu życzyć by należało, aby liście I. klasy i cygarowe wyżej cenione i lepiej płacone były, coby plantatorów zachęcało do produkcji troskliwszej i porządniejszej, gdyż rząd w porównaniu z ceną wykupu z lepszych gatunków tytoniu ogromne pociąga zyski, co łatwo pojąć zestawiając cenę 1 cetnara wyborowego liścia od 16 do 17 zł. z ilością wyrobić się mogących cygarów 2centowych; niemniej aby przecież uwzględniono dowóz o 5 mil odległy jako uciążliwy i kosztowny a przez rząd wcale nieuwzględniony.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Niedawno wyszło we Lwowie, nakładem Krystyna Ostrowskiego a zostające na składzie u F. H. Richtera dzieło p. t. „Historja domu Rawitów-Ostrowskich związana z dziejami Polski, Litwy, Prus i Rusi, składających Rzecz pospolitę polską, przez Leonarda Chodźkę, z przedmową Karola Widmana, zawierającą żywot Władysława Ostrowskiego, ostatniego marszałka sejmu polskiego w r. 1831. Lwów 1873, dwa tomy in 8o. Pierwszy stronnic 532; drugi str. 582, przedmowa str. 85.“ Powiedziano, że historja wielkich rodów jest jakby historją narodu. W rzeczy samej udział tych rodów w sprawach publicznych sprawia, że w żywotach ludzi do wielkiego rodu należących, odbijają się dzieje narodu i to bardzo dobitnie a jaskrawo, bo na tle żywem i mocno skoncentrowanem. Rodzina Ostrowskich należy do najstarożytniejszych w Polsce. Od najdawniejszych też czasów widzimy Ostrowskich na krzesłach senatorskich, służących krajowi radą, mieczem i piórem. W ostatnim wieku zasłynęli szczególniej patryotycznemi zasługami. Dość wspomnieć Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu, i jego synów Antoniego i Władysława, ażeby zrozumieć jakiej zacności i jakiego charakteru ludzi żywoty w tej książce znajdujemy opisane. Historja domu Ostrowskich jest ostatniem dziełem Leonarda Chodźki. Skończył je pisać dnia 12. marca 1871 r. w Poitiers w dzień i w godzinę swego zgonu. Pracy samodzielnej, ściśle autorskiej mało jest w tem dziele, jest ono bowiem kompilacją. Chodźko wydobywał z kronik dawnych i współczesnych nam historyków całe ustępy i swemi poglądami łączy je w jedną całość. Chociaż więc dzieło to Chodźki ma charakter zbiorowej pracy, nie ujmuje to mu bynajmniej ważności a czyni je wielce urozmaiconem i ciekawem. Jakoż wiele dowiedzieć się z niego można i wiele nauczyć. Z największem zajęciem odczytaliśmy żywot Tomasza, który żył i działał w epoce upadku i w czasach cząstkowych i chwilowych restauracji Polski za Napoleona I. i kongresu Wiedeńskiego. Żywot Władysława Ostrowskiego przez Widmana również jest zajmującym. Krystyn Ostrowski, autor wielu dzieł prozą i wierszem wydanych w polskim i w francuskim języku, tułacz od 1831 r., syn i potomek tego rodu, dobrze także zasłużony ojczyźnie, zrobił przez wydanie ostatniego dzieła L. Chodźki nie tylko przysługę wszystkim Ostrowskim, ale także całej publiczności.

— Z drukarni krajowej F. Poremby we Lwowie (1873), wyszła książeczka p. t. „Eustachy hrabia Tyszkiewicz i jego prace“, napisał dr. Stanisław Krzyżanowski, poprzedził kilkoma słowy Stanisław K[illegible]asiewicz. Wstęp jest o wiele obszerniejszy [illegible] życiorysu, w którym nie wszystkie nawet prace zmarłego wymienił p. Krzyżanowski. W roku przyszłym podamy w felietonie *Gaz. Nar.* o wiele dokładniejszy i obszerniejszy życiorys ś. p. Eustachego Tyszkiewicza.

— **Podziękowanie.** Dla biblioteki w szkole ludowej w Czukwi pod Samborem istniejącej przysłali na moje ręce w ostatnich miesiącach br. pp. T. O. z Wzdowa, K. S. z Jarosławia, A. W. z Przemyśla kilkanaście dziełek popularnych i bardzo pożytecznych dla ludu wiejskiego. P. J. B. z Błażowa prenumeruje przez lat 3 na rzecz tej biblioteczki pismo ludowe *Tygodnik niedzielny* a największej pieczy doznała wspomniona biblioteka od Rady powiatowej samborskiej, która rok rocznie zasila ją książkami rozmaitej treści, jak niemniej prenumeratą pisemka *Chata*. Przyjmując z wdzięcznością wymienione dary, mam sobie za obowiązek w imieniu korzystającej gromadki czytających przesłać do wiadomości powszechnej [illegible]zere uznanie tej, oby mnogich naśladowców [illegible]achodzącej gorliwości około odpowiedniego podnoszenia oświaty ludu naszego. W nadziei jednak zostaję, że z nowym rokiem biblioteczka moja pomnożoną będzie nowymi darami, ponieważ nie brak w naszych czasach ludzi postępowych, którym na sercu leży oświata ludu. *Ludwik Rożałowski* nauczyciel ludowy pod Samborem. Szanowne redakcje czasopism upraszam o łaskawe ogłoszenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 27. grudnia 1873.

4% przy 62giem losowaniu w sumie 159.555 złr. w. a.

50% przy 10tem losowaniu w sumie 69.700 złr. w. a.

Listy zastawne 4%. Ser. I. Nr. 459. 462.

Ser. II. Nr. 505, 597, 753.

Ser. III. Nr. 1871, 3176, 3798, 4434, 5294, 10559, 10797, 10836, 10850, 11026, 11059, 11139, 11256, 11489, 12171, 12177, 12214. 12259, 12676, 12977, 13364, 13479, 13490, 13517, 13589, 13668, 13762, 13821, 13830, 14088, 14523, 14529, 14632, 14693, 14727, 14873, 14907, 14932, 15513, 15643, 15654, 15657, 15685, 15758, 15759, 15878, 16021; 16064, 16082, 16283, 16344, 16348, 16680, 16856, 17080, 17242, 17535, 17545, 17630, 17633, 17680, 17748, 17776, 17805, 17907, 17976, 18241, 18362. 18437, 18620, 18660, 18805, 18952, 19032, 19127, 19185, 19245, 19352, 19397, 19403, 19426, 19498, 19671, 19783, 19962, 20045, 20087, 20127, 20327.

Ser. IV. Nr. 2103, 2464, 4611, 4751, 5014, 5129, 5187, 5217, 5437, 5491, 5620, 5673, 5782, 5830, 6001, 6225, 6271, 6360, 6489, 6512, 6518, 6586, 6680, 6697, 6701, 7044, 7059, 7100, 7170, 7183, 7414, 7443, 7533, 7609, 7681, 7796, 7814, 8050, 8166, 8174, 8318, 8350.

Ser. V. Nr. 360, 788, 1090, 4441, 4643, 6476, 6630, 7399, 7451, 7649, 8837, 9011, 9951, 9964, 9996, 10039, 10760, 11126, 11505, 12202, 12278, 12378, 12389, 12453, 12511, 12560, 12825, 12937, 13342, 13419, 13535, 13576, 13613, 13669, 13793, 13810, 13951, 13983, 14011, 14076, 14089, 14095, 14217, 14296, 14412, 14503, 14862, 14913, 14943, 15067, 15103, 15130, 15210, 15226, 15600, 15633, 15666, 15678, 15750, 15862, 15896, 15935, 16209, 16424, 16519, 16552, 16710, 16970, 16973, 17009, 17068, 17090, 17144, 17156, 17236, 17287, 17428, 17499, 17541, 17673, 17706, 17832, 17843, 17850, 17871, 17955, 18092, 18222, 18253, 18343, 18537, 18561, 18572, 18617, 18651, 18989, 19262, 19289, 19474, 19535, 19628, 19713, 19829, 19879, 20043, 20056, 20102, 20136, 20149, 20164, 20165, 20204, 20220, 20855, 20944, 20950, 21042, 21087, 21091, 21093, 21129, 21142, 21171, 21357, 21394, 21401, 21540, 21662, 21797, 21893, 22065, 22096, 22521, 22605, 22704, 22853, 22983, 23112, 23165, 23420, 23522.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 18. do 25. grudnia 1873.

Z powodu słabego dowozu z Moskwy i mdłych doniesień z Wiednia i zagranicy obrót bardzo mało ożywiony. Pośledniejsze gatunki zaniedbane.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 12 do 12.25 zł., czelna czerwona 12 do 12.50 zł., czelna żółta 11 — 11.75 zł., dobra sucha biała 11 — 11.25 zł., dobra czerwona 11 — 11.50 zł., pośednia albo wilgotna 10 — 10.50 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.50 — 8.80 zł., średnie albo wilgotne 7,50 — 8 zł.

Jęczmień 140ft. 5.50 — 6.75 zł.

Owies 100ft. 3 — 3.50 zł.

Kukurudza 170ft. 7.50 — 8 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 8.50 do 10 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 38 — 48 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft 7.50 — 8.75 zł.

Lnianka 150ft. 7 — 7.50 zł.

Nasienie lniane 150ft. 9 — 10 zł.

Nasienie konopne 120ft. 6 — 6.50 zł.

Wełna 100ft. 100 — 130 zł.

Potaż 100ft. 11 — 16 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 17 — 17.50 zł., na grudzień-maj 17.50 do 17.75 zł., na styczeń-sierpień 18.50 do 18.75 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

Tak przez konsystorze i księży obrz. łac., jak przez konsystorze i księży unitów zbierał Wydział krajowy składki na fundacje stypendyjne z powodu jubileuszu cesarskiego, przeznaczając je dla młodzieży galicyjskiej bez różnicy wyznania i narodowości. Tymczasem już po dniu jubileuszowym świętyjur wyrobił sobie pozwolenie na zbieranie składek na fundację z powodu jubileuszu, ale wyłącznie dla ruskiej młodzieży. Wolno mu to było, ale nie wolno mu składek, przez Wydział krajowy zarządzonych a przesłanych już do konsystorza, zatrzymywać u siebie i przyłączać do swojej fundacji. Wydział krajowy udać się powinien do namiestnictwa o odebranie tych składek, gdyby świętyjur ich zwrócić nie chciał.

Pan Haller, członek Wydziału krajowego, który już dawniej postanowił usunąć się z Wydziału krajowego, złożył swą rezygnację w poniedziałek o godzinie 11. rano.

Reszta członków klubu postępowego opuszcza jeden po drugim panów Zbyszewskiego, Łubińskiego i Romanowicza, którzy tak fatalnie skompromitowali to stowarzyszenie. Wczoraj wystąpił pan Wiktor Wiśniewski.

A nawet *Dziennik Polski*, który tyle artykułów w duchu petycji wydziału klubu postępowego ogłosił i w obronie tej petycji występywał, już pozawczoraj odwrócił się od niej i napisał, że się na nią nie zgadza! W komisji zaś wycofał przed swym odjazdem dr. Ziemiałkowski swój projekt tej samej treści, przywieziony z Wiednia.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu krajowego:

1) Szczegółowa rozprawa nad przedłożeniem rządowem względem zaprowadzenia ksiąg hipotecznych. 2) Drugie czytanie sprawozdania w sprawie oddania krakowskiego szpitalu powszechnego w zarząd tamtejszej reprezentacji miejskiej i sprawozdanie o stanie funduszów, stanowiących majątek szpitalu św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie. 3) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Michała Januarego Olszewskiego o udzielenie *veniae aetatis*. 4) Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Zaleszczyki w sprawie budowy mostu przez Dniestr.

Przyjechali do Lwowa d. 30. grudnia.

Hotel Europejski. J. Ciechoński z Moskwy, F. Gubicki z Moskwy, J. Skrzyszowski z Sewerynki, A. Berski z Łączy, R. Zuker z Kożniewicy.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 29. grudnia 1873.

godzina 5. min. 30. popołudniu.

Berlin, Russ. Banknoten 81¾. Credit-Actien 140¾. Lombarden 98—. Galizier 100¼. Statsbann 202—. Rumänier 31⅞. Oesterr. Banknoten 88⅝/16. Usposobienie spokojne.

Wiedeń d. 30. grudnia 1873.

godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	237.25.	Anglo-austr.	132.—.
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank	13.—.
Kolei Kar. Lud.	222.—.	Kolej połudn.	163.—.
Franko-austr.	29.50.	Baubank	58.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń d. 30. grudnia 1873.

godzina 2. minut 50 po południu.

Akcje fran.-aus.	28.50.	Węgier. kred.	127.—.
Anglo-austr.	131.50.	Unionsbank	96.25.
Kolej Kar. Lud.	221.50.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	162.25.	Kolej Alföd.	—.—.
Kolej Elżbiety	216.—.	Kolej Lw.-czer	137.—.
Czes. Nordostba.	186.—.	Vereins-Bank	12.—.
Kolej Rudolfa	153.—.	Węg. Ostbahn.	32.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	132.—.
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	99.50.
Losy tureckie	48.50.	Baubank-Act.	52.25.
Kolej państwow.	338.25.	Bankverein	53.—.
Wied. Bauver.	14.—.	Hyp. Ren. ban.	12.—.

Usposobienie mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We środę d. 31. grudnia 1873.

GAŁGANDUCH

melodrama czarodziejska w trzech aktach Nestroja z muzyką Mullera.

Główne Osoby:

Ignacy Wiórek, stolarczyk	P. Doroszyński.
Marcin Szydełko, szewc	P. Linkowski.
Michał Igiełko, krawiec	P. Dobrzański.
Kamila) spiewaczki	Pna Wajcówna.
Róża)	Pna Sztrer.

Rzecz dzieje się w Niemczech.

Poczatek o godz. 7mej.

Dziś o godzinie 4tej popołudniu w teatrze próba muzyki najnowszych tańców karnawałowych. Kapelmistrz Rosenkranz.

Dla abonentów miejscowych dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta prospekt na pismo literackie „Kronika rodzinna“ wydawane w Warszawie.

Lwów, z izby handlowej dnia 30. grudnia.	płacą zł. w.	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	222 —	226 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	— —	140 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	183 —	192 —
„ krajow. z wpl. 50pr	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 50	80 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	72 —	73 —
Banku hip. gal. 6 pr.	81 75	82 75
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 60	76 60
Losy miasta Krakowa	[illegible] —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 38
Dukat cesarski	5 33	5 40
Napoleondor	9 6	9 14
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 30
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	108 —	109 50
Wiedeń d. 24. grudnia Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 40	69 60
„ „ w sreb. 5 „	74 35	74 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy [illegible]	285 —	290 —
„ 1839 ½ losu	249 —	252 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	97 —	97 50
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102 75	104 —
„ 1860 „ 100	108 75	109 25
„ 1864 „ 100	130 50	130 75
Listy zast. dom. po 100 5 pr.	118 —	118 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 75	76 50
Bukowinskie	74 —	— —

	płacą zł. w.	żądają
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p	[illegible] —	95 25
[illegible]	75 —	75 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	50 5[illegible]	51 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. [illegible]	131 50	132 —
Bodencred.au.po200zł.40pr	95 —	96 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł	238 2[illegible]	[illegible] 70
„ węg. 200zł. em. 80p.	125 50	[illegible] —
Tow.eskont. n. anst. po500zł.	880 —	[illegible] —
Franco-austr. po 200 zł em. 40 pr.	29 50	31 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	18 —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	125	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	9 50	10 50
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible] —	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200zlr.	35 —	36 —
Unionbank po 200 złr.	97 50	98 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	12 —	12 50
Verkehrsbank pow.po200zł.	100 —	102 —
Wechslerbankwied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	54 —	56 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	118 60	119 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	150 —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	224 —	224 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po200 złr. w. a	214 —	215 —
Kol gal.KarL. po 200 złm.	226 50	227 —
Lw Cze a J a po 200 zł w k.	149 —	[illegible]

	płacą zł. w.	żądają
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr	194 —	196 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	100 —	101 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159 50	160 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	240 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	167 50	168 50
Tramway wied. po 200 zł	[illegible] —	[illegible] —
Węg.gal.(Łup.)po200zl.w.a	[illegible]	—
Węg.półn. wschod p.200 zł. s	[illegible] 50	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	36	37
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible] —	132 50
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200zł	46 —	46 50
„ „ wied. „ 100 „	12 75	13 —
„ tanich pom.po100z.	8 50	9 —
Borys.Petr.Cp.po200 zł.wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	90 50	91 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	83 —	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	72 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	79 —	80 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	82 —	83 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a	91 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 45	91 60
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta.po300zł.5p.100zł	90 50	91 —
Alföldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a.	86 50	87 —
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	96 50	97 —
Dniestrzańska 300 „ „	50 —	51 —
Elżbiety po 5 pr. srebr w.a.	95 —	96 —
„ em. 1862 5 pr.	94	— —
„ em. 1870 5 pr.	100	104 —
„ em. 1872 5 pr.	100 75	101 —

	płacą zł. w.	żądają
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 —	92 —
„ „ 5 pr. w. a	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	104 50	105 —
„ II. em. 5 pr. „	98 50	99 —
„ III. em. 1871 300	97 50	98 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300zł.5 pr. srebr. w.a	72 50	73 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85 —	86 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 50	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300zł.5 pr.sr.wa	93 75	94 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible] 50	— —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84 25	84 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z	168 50	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	14 —
Krakowska po 20 złr.	20 —	21 —
Palffy „ 40 „ „	20 50	21 50
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 50
Ks. Salm „ 40 „ „	33 —	34 —
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	— —	18 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	23 —
Windiszgratz po 20 zł. „	18 —	20 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95 75	96 —
Hamburg 100 mark. banko.	55 90	56 —
Londyn 10 ft. sterl.	113 40	113 65
Paryż. 100 frank.	44 55	44 95

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.